

# Kritias





Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

---

PLATON

# *Kritias*

TLUM. WŁADYSŁAW WITWICKI

# WSTĘP TŁUMACZA

Dialog pt. *Kritias* jest tylko dalszym ciągiem *Timajosa*. Fragment. Platon go nie dokończył i tak zostawił. Węzła dramatycznego w nim nie ma, nikt z nikim nie walczy myślami, osoby nie objawiają różnych charakterów i stanowisk. Dlaczego jest ich tu więcej niż jedna, nie widać. Mówi właściwie tylko sam Kritias. Widocznie Platon nawykł do pisania dialogów — pisał za młodu dialogi żywe — ale *Timajos* i *Kritias* już nie mają tego życia, którym grało *Państwo*.

Została autorowi gadatliwość, przez co rozmowa się wlecze i powtarza niejedno, cośmy już czytali w *Timajosie* — język bardziej przystępny niż język *Timajosa*, zdania krótsze, ale i tu w tekście wiele słów niezrozumiałych i spornych między komentatorami i tłumaczami.

Treść dialogu stanowi bajka o Atlantydzie. Miała to być ilustracja do *Państwa*. Konkretny przykład ustroju, wymarzonego w pierwszej części *Państwa*, umiejscowiony w zamierzchłej przeszłości Aten. Coś jak poemat prozą. Nie: rozprawa historyczna.

# KRITIAS

OSOBY DIALOGU:

TIMAJOS

KRITIAS

SOKRATES

HERMOKRATES

TIMAJOS: Ach, jak to miło, Sokratesie! Jakbym po długiej drodze odpoczywał — tak i teraz tylem się nagadał i mam już tego dość. Cieszę się, że skończył. A tylko modłę się do tego, który swojego czasu w rzeczywistości, a przed chwilą w słowach stał się bogiem — jeżeli w tych słowach było coś powiedzianego w sam raz — żeby nam to obrócił na zbawienie, a jeżeliśmy mimo woli powiedzieli o nich coś nie do kadencji<sup>1</sup>, żeby nam karę właściwą wymierzył. A kara słuszna w tym, żeby tego, co fałszywie śpiewa, nauczyć melodii i rytmu. Więc żebyśmy w dalszym ciągu o pochodzeniu bogów słuszne słowa mówili, modlimy się, żeby nam bóg dał najdoskonalsze i najlepsze z lekarstw: wiedzę.

Pomodliwszy się, oddajemy kolejny głos, zgodnie z umową, Kritiasowi.

KRITIAS: Ach, Timajosie, ja przyjmuję, i tak samo jak ty na początku z góry prosiłeś o przebaczenie, bo o wielkich rzeczach zamierzałeś mówić, tak samo i ja o to w tej chwili proszę gorąco, a mam nadzieję, że uzyskam przebaczenie jeszcze większe — ze względu na to, co ma być powiedziane. Choć ja wiem mniej więcej, że mi tę prośbę dyktuje ambicja i że to jest prośba nieprzyzwoicie śmiała, jednak mówić trzeba. Bo że twoje przemówienie nie wypadło dobrze, któryż by rozumny człowiek śmiał powiedzieć? Ale że to, co ma być powiedziane, większej pobłażliwości wymaga, bo jest trudniejsze, to trzeba spróbować jakos wykazać. Bo widzisz, Timajosie, kiedy człowiek o bogach coś mówi do ludzi, łatwiej mu zrobić to wrażenie, że mówił do rzeczy, niż gdyby o ludziach śmiertelnych mówił do nas. Bo kiedy się słuchacze na przedmiocie dobrze nie znają i po prostu nie mają o nim pojęcia, to zostawiają wolną rękę temu, który ma coś mówić o takich rzeczach. Wy wiecie przecież, co my właściwie wiemy o bogach. A żebyś jaśniej wypowiedział to, co mam na myśli, to pójďte za mną tędy. Przecież to, co my wszyscy mówimy, może być chyba tylko pewnym naśladownictwem, pewnym obrazem. A zobaczymy sztukę tworzenia obrazów, którą malarze uprawiają, jak to oni stwarzają widziadła ciał boskich i ludzkich, i rozpatrzmy ją z tego względu, czy to jest łatwo, czy trudno wywołać u widzów wrażenie dostatecznego podobieństwa. Zobaczymy, że jeśli chodzi o ziemię i góry, i rzeki, i las, i o całe niebo i co tam na nim jest, i co się na nim porusza, to naprzód zadowolamy się, jeżeli ktoś potrafi choćby w nieznacznym stopniu oddać pewne ich podobieństwo w swoim naśladownictwie, a potem, ponieważ nic jasnego o takich rzeczach nie wiemy, więc nawet nie badamy i nie potępiamy malowidła, tylko się posługujemy malowaniem niejasnym a ludzającym, jeżeli o te rzeczy chodzi. Ale kiedy się ktoś bierze do odtwarzania w obrazie ciał ludzkich, to spostrzegamy bystro, co opuścił, i ponieważ nawykliśmy do obserwacji na tym punkcie, stajemy się surowymi sędziami dla każdego, kto nie oddaje wszystkich podobieństw każdego ciała. Trzeba dojrzeć, że to samo się dzieje, kiedy chodzi o słowa. Kiedy mowa o niebie i o bogach, zadowolamy się i niewielkim prawdopodobieństwem opowiadań, a kiedy się mówi o sprawach doczesnych i ludzkich, przykładamy miarę dokładną. Więc kiedy się teraz mówi bez przygotowania i my nie potrafimy w zupełności oddać tego, co należy, to trzeba wybaczyć. Bo wypada zważyć, że sprawy doczesne nie są łatwe, ale są trudne do odmalowania w sposób wiarogodny. To chciałem wam przypomnieć i prosić o pobłażliwość nie mniejszą, tylko większą, ze względu na to, o czym ma być mowa. Dlatego to wszystko powiedziałem, Sokratesie. Jeżeli się wam wyda, że ja słusznie o ten dar proszę, udzielicie mi go sami.

II. SOKRATES: Czemuż byśmy ci, Kritiaszu, nie mieli go udzielić? Oprócz tego, niech ten sam dar od nas przypadnie w udziale jeszcze i trzeciemu: Hermokratesowi. Bo jasna

<sup>1</sup> *kadencja* — w muzyce: sekwencja dźwięków stanowiąca zakończenie utworu lub jego części; w mowie: intonacja opadająca, podkreślająca koniec frazy; daw.: wiersz; rym. [przypis edytorski]

rzecz, że niezadługo, kiedy znowu jemu mówić wypadnie, on zacznie nas o to samo prosić, co i wy. Więc żeby sobie już inny początek wymyślił, a nie musiał powtarzać tego samego, niech ma z góry dane pobłażanie na potem i tak niech mówi. I ja ci, kochany Kritiaszu, z góry mówię, co myśli widownia: że poprzedni poeta zyskał sobie u publiczności nadzwyczajne uznanie, więc dla ciebie będzie potrzeba jakiegoś bardzo wielkiego pobłażania, jeżeli czujesz się na siłach i zamierzasz podjąć ten temat.

HERMOKRATES: Mnie to samo zapowiadasz, Sokratesie, co i jemu. Jednakże ludzie małego serca nigdy jeszcze nie wzniesli pomnika zwycięstwa. Więc trzeba śmiało zabrać głos, wezwać na pomoc Paiona<sup>2</sup> i Muzy<sup>3</sup>, i pokazać w pieśni, jak dzielni byli dawni obywatele.

KRITIAS: Kochany Hermokratesie, postawiono cię w drugim szeregu, masz przed sobą kogoś innego i jeszcze jesteś dobrej myśli! Co to znaczy, to się zaraz pokaże samo; będziesz widział. Ale kiedy tak zachęcasz i dodajesz ducha, trzeba cię posłuchać i oprócz tych bogów, których wymieniałeś, wezwać innych też, a najbardziej Mnemozynę<sup>4</sup>. Bo co najważniejsze w waszych mowach, to prawie wszystko zależy od tej bogini. Bo jeśli sobie należycie przypominamy i wypowiemy to, co swojego czasu opowiedzieli kapłani i Solon<sup>5</sup> tutaj to przywiózł, to jestem prawie pewny, że zyskamy sobie u tej widowni uznanie, żeśmy swoje zadanie w sam raz spełnili. Więc to właśnie trzeba już zrobić i nie wahać się, i nie zwlekać dłużej.

III. Więc przede wszystkim wspomnijmy, jak to głównie o to szło, że dziewięć tysięcy lat minęło, odkąd podanie przekazało wojnę między tymi, co mieszkali poza Słupami Heraklesa<sup>6</sup>, a tymi wszystkimi, co po naszej stronie. Ją trzeba teraz przejść od początku do końca. Więc podanie mówiło, że nad jednymi panowało to państwo i stoczyło tę całą wojnę, a nad drugimi królowie wyspy Atlantydy, o której mówiliśmy wtedy, że była większa od Libii<sup>7</sup> i od Azji, a teraz się skutkiem trzęsień ziemi zapadła i zrobiło się z niej błoto nie do przebycia dla tych, którzy stąd wypływają na tamto morze — drogi już nie ma tamtędy. Więc liczne ludy barbarzyńskie i jakie wtedy były plemiona helleńskie<sup>8</sup>, te wszystkie szczegółowo pokaże tok opowieści, która się będzie rozwijała, w miarę jak będziemy na poszczególne plemiona i ludy natrafiali. A ówczesny lud ateński i lud przeciwników, z którymi oni wojnę stoczyli, potrzeba na początku przejść; naprzód omówić potęgę jednych i drugich, i ustroje państwowe. I z tych rzeczy wypada naprzód powiedzieć o tym, co tu.

Bogowie swojego czasu ziemię według jej okolic między siebie rozdzielili, ale to nie był spór pomiędzy nimi. Bo to nie miałoby sensu, żeby bogowie nie wiedzieli, co któremu przystoi, ani to, żeby wiedząc o tym, co raczej komuś innemu z nich przypada, mieli próbować posiąść to przez klótnię. Więc drogą sprawiedliwych losów każdy miłą sobie okolicę dostał w udziale i zamieszkał w niej. A zamieszkawszy, zaczęli nas żywić, jak pasterze żywią trzody, nas, którzyśmy ich własnością byli i potomstwem. Tyle tylko, że nie zadawali gwałtu ciałom naszym swymi ciałami, jak to pasterze bydło pasą, bijąc je; człowiekiem przecież kierować łatwiej niż jakąkolwiek inną istotą żywą, więc bogowie zasiadali na rufie i kierowali duszą według swojej myśli przy pomocy poddawania myśli, jakby dźwignię steru mieli w rękę. Tak gromadzili cały rodzaj śmiertelny i tak nim sterowali. Więc różni bogowie różne okolice dostali w udziale i uporządkowali je pięknie, a Hefajstos<sup>9</sup> i Atena<sup>10</sup>, ponieważ naturę mieli wspólną, bo i rodzeństwem byli — tego

Bóg, Kondycja ludzka

<sup>2</sup>Paion (mit. gr.) — jeden z przydomków Apolla, boga słońca, sztuki, wróżbiarstwa i gwałtownej śmierci, przewodnika dziewięciu muz. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>Muzy (mit. gr.) — boginie opiekunki sztuk pięknych i nauki. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>Mnemozyna (mit. gr.) — bogini pamięci, kochanka Zeusa i matka dziewięciu Muz. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>Solon (ok. 640–ok. 560 p.n.e.) — ateński polityk, reformator i poeta; wprowadzone przez niego zmiany położyły fundamenty pod rozwój ustroju demokratycznego. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>Słupy Heraklesa — starożytna, grecka nazwa Skały Gibraltarskiej oraz góry znajdującej się po drugiej stronie Cieśniny Gibraltarskiej. Wg mitów Herakles na wyprawie po woly Geriona ustawił parę słupów po obu stronach cieśniny zamykającej Morze Śródziemne i wyznaczającej zachodni kraniec znanego świata. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>Libia — starożytni Grecy nazywali tak Afrykę, szczególnie znaną przez nich bezpośrednio jej północną część, na zachód od Nilu. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>helleński — grecki; Hellada: Grecja, Hellen: Grek. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>Hefajstos (mit. gr.) — bóg ognia i kowalstwa, opiekun rzemiosł metalurgicznych; kulawy syn Zeusa i Hery, mąż Afrodyty. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>Atena (mit. gr.) — bogini mądrości i sprawiedliwej wojny; córka Zeusa. [przypis edytorski]

samego mieli ojca — i jedno z umiłowania mądrości, a drugie z zamiłowania do sztuk garnęło się do tego samego, więc tak oboje jeden i ten sam przydział sobie obrali — tę ziemię tutaj — jako dom i grunt, na którym się dzielność rodzi i mądrość, tubylcami zrobili ludzi dzielnych i wszczepili w ich głowach porządek ustroju państwowego. Ocalały tylko ich imiona, a czyny i dzieła, ponieważ poginęli ci, którzy je przejęli i czasy długie przeszły, uległy zapomnieniu. Bo zawsze to pokolenie, które ocalało, jakieś to przedtem mówili, zostawało gdzieś po górach i niepiśmienne znało tylko ze słyszenia imiona władców tej ziemi i do tego słyszało coś niecoś o ich dziełach. Więc oni te imiona chętnie nadawali swoim dzieciom, a dzielności i praw przodków nie znali; krążyły między nimi o tym tylko jakieś ciemne wieści. W niedostatku żyli przez wiele pokoleń — oni sami i dzieci ich tak samo — myśleć umieli tylko o tym, czego im nie dostawało, i o tym też tylko mówili, a o to, co było przedtem i co było dawno, nie dbali. Bo mitologia i badanie przeszłości razem z wolnym czasem do państw przyszły, kiedy widziały, że już niektórzy mają zaspokojone pierwsze potrzeby życia. A przedtem nie.

Historia

W ten sposób ocalały imiona starożytnych, ale dzieła ich nie. To mówię, opierając się na tym, co Solon mówił, że tamci kapłani często wymieniali imiona Kekropsa<sup>11</sup>, Erechtheusa<sup>12</sup>, Erichtoniosa<sup>13</sup> i Erysichtona<sup>14</sup> i innych, i te imiona też, które pamięć przekazała jako różnych przodków Tezeusza<sup>15</sup>, i opowiadali o wojnie z owych czasów, i podawali imiona kobiet tak samo. Tak też i postać bogini, i posąg, ponieważ wspólne były wtedy wojenne zajęcia kobiet i mężczyzn, więc wedle tego obyczaju uzbrojona bogini stała u nich wtedy w świątyniach. Dowód, że u wszystkich istot żywych, które mają dwie płcie: męską i żeńską, każda płeć ma naturalną zdolność do wspólnego uprawiania zajęć wymagających dzielności właściwej każdej płci.

Kobieta, Mężczyzna

IV. Mieszkały wtedy w tej ziemi różne klasy obywateli, zajęte rzemiosłami i dobyciem pożywienia z ziemi, a klasa wojskowych, złożona z ludzi boskich, od początku oddzielona, mieszkała osobno i miała wszystko, czego potrzebowała do wyżywienia się i wykształcenia. Własnego nikt z nich nic nie posiadał — wszyscy uważali za właściwe, oprócz dostatecznego wikt, niczego nie przyjmować od innych obywateli i oddawali się tym wszystkim zajęciom, o których się wczoraj mówiło w związku z ewentualnymi strażnikami.

A o ziemi naszej też podanie mówiło przekonująco i prawdziwie. Naprzód, że granice miała wtedy od Istmu<sup>16</sup>, a od reszty lądu stałego ciągnęła się aż do szczytów Kitaironu<sup>17</sup> i Parnesu<sup>18</sup> i granice jej schodziły w dół, mając po prawej stronie Oropię<sup>19</sup>, a po lewej od strony morza ograniczały Asopos<sup>20</sup>. Ziemia nasza przewyższała wartością wszystkie inne. Dlatego też mogła ta ziemia wtedy wykarmić wielkie wojsko z okolicznych mieszkańców złożone, które roli nie uprawiało. A oto wielki dowód jej wartości. Ten szczątek, który dziś z niej pozostał, może z każdą inną ziemią iść w zawody, jeżeli idzie o wydajność i wartość płodów, i o doskonałą paszę dla wszystkich istot żywych. A wtedy jej plody były nie tylko piękne, ale ziemia wydawała je w nieprzebranej obfitości. Jakże to wiarygodne i dlaczego można słusznie powiedzieć, że to jest szczątek tej ziemi, która była wtedy? Cała od reszty lądu daleko w morze wysunięta jest jakby przylądkiem. A basen morza naokoło niej jest zaraz przy samym brzegu głęboki. W ciągu dziesięciu tysięcy lat wiele było i wielkich potopów (bo tyle lat upłynęło od owego czasu do dziś), i ziemia w ciągu

<sup>11</sup>Kekrops (mit. gr.) — mityczny król Attyki, założyciel i pierwszy król Aten. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>Erechtheus (mit. gr.) — heros i jeden z pierwszych królów Aten, we wczesnych źródłach utożsamiany z Erichtonioseem; uchodził za inicjatora Panatenajów, najważniejszego święta Ateny, opiekunki miasta. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>Erichtonios (mit. gr.) — jeden z pierwszych królów Aten, syn Gai (Ziemi) i Hefajstosa, wychowany przez Atenę. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>Erysichton (mit. gr.) — wg źródeł późniejszych od Platona: syn Kekropsa, pierwszego króla Aten; zmarł bezpotomnie za panowania swego ojca. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>Tezeusz (mit. gr.) — bohater ateński, zabójca Minotaura. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>Istm — Przesmyk Koryncki, łączący półwysep Peloponez z główną częścią Grecji. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>Kitajron — góra i masyw górski w środkowej Grecji, oddzielający dwie historyczne krainy: Attykę południową i Beocję na północy. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>Parnes — ob. Parnita, masyw górski w Grecji, w Attyce, na północ od Aten. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>Oropia — kraina hist. w starożytnej Grecji, nadmorska równina na granicy Beocji i Attyki. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>Asopos — rzeka w południowej Beocji. [przypis edytorski]

tych czasów i zmian z wysoczyzn spływająca ani naturalnych usypisk, jak to po innych okolicach, nie tworzy, o których warto by mówić, tylko wciąż wokoło płynie i znika w głębinach. I zostają tak, jak na małych wyspach, jeśli porównać z tym, co dawniej, to, co dziś, jakby same kości z ciała, które choroba zjadła; spłynęła naokoło ziemia, która była tłusta i miękka, a został tylko chudy szkielet ziemi. A wtedy była jeszcze nietknięta i góry miały wysokie okrycie z ziemi na sobie, i doliny, dziś kamieniste, pełne były ziemi tłustej i dużo lasów było w górach, po których jeszcze i dziś są widoczne ślady. Przecież niektóre góry dziś mają pokarm tylko dla pszczół, a nie bardzo dawno temu wycinano tam drzewa na wiązania dachowe do największych budowli i te dachy jeszcze stoją całe. A było też wiele innych drzew sadzonych, wysokich i ziemia dawała nieprzebraną paszę dla bydła. I zbierała sobie przez cały rok wodę od Zeusa — woda nie spływała marnie jak dziś, z gołej skały do morza; ziemia przechowywała ją w sobie i miała jej dużo w zbiornikach z nieprzepuszczalnej gliny, i tę pochłoniętą wodę z wysokości spuszczała w doliny i tworzyła wszędzie niezliczone strumienie źródeł i rzek; po nich i dziś jeszcze stoją nad źródłami, które niegdyś istniały, kapliczki — na znak, że dzisiaj prawdę mówimy o naszej dawnej ziemi.

V. Więc ziemia w ogóle taka była z natury, a uprawiali ją oczywiście rolnicy prawdziwi i ci, którzy się rolnictwem zajmowali, a kochali się w pięknie i natury mieli dobre; ziemię mieli najlepszą i wody pod dostatkiem, a nad ziemią pory roku w kombinacji najbardziej umiarkowanej.

A miasto w owym czasie tak było urządzone. Przede wszystkim Akropolis<sup>21</sup> nie wyglądała tak jak teraz. Bo teraz przyszła jedna noc i tej nocy ulewa nadzwyczajna obmyła ją z ziemi i zostawiła nagą skałę, a równocześnie trzęsienia ziemi przyszły i olbrzymia powódź, trzecia z kolei przed potopem z czasów Deukaliona. A przedtem w innych czasach Akropolis była wielka. Sięgała od Eridanu<sup>22</sup> i schodziła do Ilissu<sup>23</sup>, obejmowała Pnyks<sup>24</sup> i Lykabettos<sup>25</sup> miała jako granicę po przeciwnej stronie Pnyksu. Ziemią była pokryta w całości i z małymi wyjątkami płaska była na górze. Naokoło mieszkali aż pod same stoki Akropoli rzemieślnicy i rolnicy, którzy w sąsiedztwie uprawiali pola. A na górze sama tylko klasa wojskowych mieszkała naokoło świątyni Ateny i Hefajstosa, w obrębie jednego muru, który w dodatku biegł naokoło, jakby opasywał ogród jednego domu.

W północnej stronie góry zamieszkiwali domy wspólne i wspólne jadalnie na zimową porę mieli urządzone, i wszystkie możliwe budowle, jakich wymagało współżycie obywatelskie — dla nich i dla kapłanów — tylko złota i srebra tam nie było. Tego nie używali nigdy i nigdzie — trzymali się drogi pośredniej między przepychem a nędzą, i przyzwoite sobie mieszkania pobudowali, w których żyli sami i potomkowie ich potomków, a zastarzawszy się, innym, takim samym, je oddawali. Po stronie południowej przebywali, kiedy na przykład w lecie opuszczali ogrody i zakłady gimnastyczne, i wspólne jadalnie, a żyli na wolnym powietrzu. Źródło było jedno, w tym miejscu, gdzie jest dzisiejsza Akropolis. A kiedy ono wygasło pod wpływem trzęsień ziemi, zostały małe dzisiejsze strumyki okoliczne. Wszystkim ówczesnym to źródło dostarczało wody pod dostatkiem, a woda była dobra zimą i latem. Więc takim sposobem mieszkali — swoich własnych obywateli strażnicy, a innych Hellenów dobrowolnie obrani wodzowie — i przestrzegali tego, żeby liczba ich była, ile możliwości, wciąż ta sama na zawsze, liczba mężczyzn i kobiet — zdolnych do broni wtedy i na przyszłość około dwudziestu tysięcy mniej więcej.

VI. Więc oni tacy byli sami i zawsze w jakiś taki sposób sprawiedliwie zarządzili własnym państwem i Helladą. W całej Europie i Azji byli sławni z piękności swoich ciał, z wszelakich zalet ducha, i cieszyli się wtedy sławą największą ze wszystkich współczesnych. A jakie znowu stosunki panowały u ich przeciwników i jak się z nimi rzecz miała

<sup>21</sup>Akropolis (gr.) — akropol; w staroż. Grecji warownia znajdująca się na wysokim wzgórzu, obejmująca część lub całość miasta. W jęz. greckim *akrópolis* to rzeczownik rodzaju żeńskiego, stąd dalej w tekście: Akropola. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>Eridan — rzeczka w Atenach, na północ od Akropolu, wypływająca u podnóża wzgórza Lykabettos; obecnie pod powierzchnią miasta. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>Ilisos — rzeka w Attyce, wypływająca z gór Hymetu i okrążająca od południa Ateny. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>Pnyks — pochyle wzgórze ok. 1 km na zachód od Akropolu, miejsce zgromadzeń ludowych w staroż. Atenach. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>Lykabettos — strome wzgórze w północnej części Aten, w starożytności poza terenem miejskim. [przypis edytorski]

od początku, to, jeśli nas nie zawiedzie pamięć o tych rzeczach, o którychśmy jeszcze w chłopięcych latach słyszeli, wyłożymy teraz na stół przed wami; niech to będzie wspólną własnością przyjaciół.

A jeszcze tuż przed opowiadaniem trzeba coś wyjaśnić, abyście się nie dziwili, słysząc nieraz greckie imiona cudzoziemców. Jaka tego przyczyna, dowiecie się. Solon, ponieważ zamierzał zużytkować to podanie w swoim poemacie, wypytywał się o znaczenie imion i znalazł, że Egipcjanie imiona tych pierwszych, których zapisali, przetłumaczyli na swój język, a on sam, odgrzebując na nowo znaczenie każdego imienia, tłumaczył je na nasz język i tak opisywał. To jego pismo było u mojego dziadka i jest jeszcze teraz u mnie. Wyuczyłem się go jako chłopiec. Więc jeżeli usłyszycie imiona takie jak i tutejsze, niech to was nie dziwi. Przyczynę tego znacie.

VII. Otóż długiego podania jakiś taki był wtedy początek. Jak się poprzednio o przydziałach bogów mówiło, że podzielili między siebie całą ziemię i taki przydział był raz większy, a nieraz i mniejszy, i urządzili sobie świątynie i ofiary, tak też i Posejdon<sup>26</sup> dostał w udziale wyspę Atlantyde i osadził tam potomków swoich i jednej kobiety śmiertelnej w jakiejś takiej okolicy wyspy. Od brzegu morza aż do środka całej wyspy była równina. Najpiękniejsza miała być ze wszystkich równin i zadowalającej była wartości. Blisko tej równiny, ale znowu ku środkowi jakoś, na pięćdziesiąt stadiów oddalona była góra, niewysoka, ze wszystkich stron. Tam mieszkał jeden z tych ludzi, którzy się tam na początku byli urodzili z Ziemi, a nazywał się Euenor. Mieszkał tam z żoną Leukippą. Oni mieli jedyną córkę Kleito. Kiedy dziewczyna była już na wydaniu, umiera jej matka i ojciec. A ją sobie upodobał Posejdon, więc obcuje z nią, i pagórek, na którym mieszkała, ogroził pięknie i odciął od reszty lądu naokoło, bo porobił z morza i z ziemi na przemian szereg większych i mniejszych kół współśrodkowych. Dwa z ziemi, a z morza trzy jakby cyrklem obrócił ze środka wyspy — ze wszystkich stron jednakowo były oddalone — tak, że ludzie tam dostępu nie mieli. Bo okrętów i żeglugi jeszcze w tych czasach nie było. I sam tę wyspę na środku, jako bóg przecież, z łatwością pięknie urządził. Dwojakię wody źródłami spod ziemi na wierzch wyprowadził. Jedno źródło gorące, a drugie zimne z krynicy spływało, i pożywienie różnorodne i dostateczne z ziemi wywiódł. Z męskiego potomstwa pięć par bliźniaków spłodził i wychował, i całą wyspę Atlantyde na dziesięć części podzielił. Spośród najstarszych pierworodnemu matczyną siedzibę i cały dział okoliczny — a ten był największy i najlepszy — przydzielili i ustanowili go królem nad innymi. Innych też uczynił panami. Każdemu dał panowanie nad wieloma ludźmi i nad rozległą ziemią. I wszystkim ponadawał imiona. Najstarszemu i królowi to, od którego cała wyspa i morze nazwę dostało — ono się nazywa Atlantyckie, dlatego, że pierwszy król, panujący wtedy, miał na imię Atlas. Bliźniak, który razem z nim przyszedł na świat, dostał jako przydział przylądek wyspy od Słupów Heraklesa po dzisiejszą Ziemię Gadeirycką<sup>27</sup>. Ona się tak nazywa według tamtej ziemi. On się po helleńsku nazywał Eumelos, a w języku tubylców Gadeiros. Jego imię dało nazwę okolicy. Jednego z dwóch następnych bliźniaków nazwał Auferezem, a drugiego Euajmonem. Z trzeciej pary pierwszy nazywał się Mneseas, a następny Autochton. Z czwartej pary pierwszy Elasippos, a późniejszy Mestor. Z piątej pierwszemu nadał imię Azaes, a późniejszemu Diaprepes. Ci wszyscy sami oraz ich potomkowie przez szereg pokoleń tam mieszkali i panowali nad wieloma innymi wyspami na morzu, a oprócz tego, jak się i przedtem mówiło, panowanie ich sięgało aż po Egipt i Tyrrenię<sup>28</sup> i obejmowało ziemię po tej stronie Słupów Heraklesa.

Atlasy ród był zresztą liczny i sławny. Królem był zawsze najstarszy i najstarszemu z rodu przekazywał władzę. W ten sposób przez wiele pokoleń utrzymali władzę królewską. Bogactwo posiadali tak olbrzymie, jakiego ani przedtem nigdy w żadnym królestwie nie było, ani też kiedykolwiek później łatwo nie powstanie. Byli zaopatrzeni we wszystko, czego było potrzeba w mieście i w reszcie kraju. Wiele dóbr przychodziło do nich z ze-

Wyspa, Bogactwo

<sup>26</sup> Posejdon (mit. gr.) — bóg morza, żeglarzy, trzęsień ziemi, brat Zeusa; przedstawiany z trójzębem. [przypis edytorski]

<sup>27</sup> Ziemia Gadeirycka — tereny Kadyksu (gr. *Gádeira*), miasta w pld.-zach. Hiszpanii, założonego ok. 1100 p.n.e. przez Fenicjan na półwyspie oddzielającym odnogę Zat. Kadyksu od Oceanu Atlantyckiego. [przypis edytorski]

<sup>28</sup> Tyrrenia — kraina hist. w starożytnej Italii, w środkowej części Płw. Apenińskiego nad M. Tyrreńskim, pokrywająca się ze współczesną Toskanią i północnym Lacjum. [przypis edytorski]

wnątrz, bo mieli władzę, a najwięcej ich dostarczała wyspa sama dla zaspokojenia potrzeb życiowych. Najprzód wszystkie w kopalniach wygrzebywane kruszce i rudy do wytapienia. I to, z czego dziś tylko nazwa pozostała, a wtedy to było więcej, niż tylko nazwa: kruszec z ziemi wykopywany, rodzaj mosiądzu, znajdował się po wielu miejscach wyspy — poza złotem najdroższy z ówczesnych produktów. I czegokolwiek las do robót ciesielskich dostarcza, tego wszystkiego przynosiła wyspa bez liku i zwierząt żywiła dość — udomowionych i dzikich. I gatunek słoni żył tam bardzo liczny. Było dość paszy dla wszystkich zwierząt i dla tych, co w bagnach i stawach, i w rzekach mieszkają, i które się po górach i po dolinach pasą — dla wszystkich było dość, a więc i dla tego zwierzęcia, które ma wzrost największy i zjada najwięcej. Oprócz tego, jakie tylko wonności dzisiaj ziemia rodzi gdziekolwiek, korzenie i zioła, i drzewa, i soki, które ciekną kroplami, i kwiaty, i owoce — wszystko to wyspa wydawała i żywiła dobrze. A prócz tego winogrona szlachetne i zboża, które nam za pożywienie służą, i te owoce, które spożywamy, a nazywamy ich wszystkie gatunki strączkowymi, i to drzewo, które napój i pokarm, i olej wydaje, i te, trudne do konserwowania owoce z drzew, które dla pobudzenia apetytu po kolacji podajemy i chorzy to bardzo lubią, wszystko to wtedy wydawała ta wyspa, będąca jeszcze pod słońcem, wyspa święta, piękna i przedziwna — w obfitości nieprzebranej. Więc oni to wszystko brali z ziemi i budowali świątynie i pałace królów, i porty, i arsenały i całą resztę swojej ziemi urządzili w ten sposób.

VIII. Te koliste kanały morskie, które otaczały dawną stolicę, naprzód połączyli mostami, otwierając w ten sposób drogę na zewnątrz i do królewskiego zamku. A zamek królewski w tej siedzibie boga i przodków zrazu urządzili po prostu, a później go jeden po drugim dziedziczył i to, co już było ozdobione i porządne, jeszcze porządkował i zdobił, i przewyższał świetnością poprzednika, aż w końcu wykończyli gmach zdumiewający oko wielkością i pięknnością robót. Przekopali kanał, poczynając od morza, szeroki na trzy plethry<sup>29</sup>, a na sto stóp głęboki i długi na pięćdziesiąt stadiów<sup>30</sup>, sięgający do obręczy najbardziej zewnętrznej, i w ten sposób otworzyli wjazd z morza do środka, jakby do portu. Rozkopali wejście tak szerokie, że mogły w nie wpływać największe okręty. Przekopali też w kierunku mostów te pierścienie ziemne, które przedzielały koliste kanały morskie. Tak szeroko, że jedna triera<sup>31</sup> mogła przepływać z jednego kanału do drugiego, i pokryli te przejścia górą tak, że dołem mogły przepływać okręty. Dlatego że brzegi pierścieni ziemnych miały dostateczną wysokość ponad poziom morza. Największy z tych pierścieni, przez który morze przepuszczono, był szeroki na trzy stadia, a następny pierścień ziemny był mu równy. Z dwóch następnych pierścieni wodny miał dwa stadia szerokości, a suchy był mu znowu równy. Na jedno stadion był szeroki ten, który biegł naokoło samej wyspy. A wyspa, na której stał zamek królewski, miała pięć stadiów w średnicy. Więc tę wyspę naokoło i pierścienie, i most szeroki na jedno plethron, z obu stron kamiennym murem otoczyli, wieże i bramy nad mostami wedle przejść ku morzu wiodących z każdej strony wzniesli, a kamień ciosowy dali pod wyspą naokoło, pod tą środkową i pod pierścieniami na zewnątrz i na wewnątrz — jeden kamień biały, jeden czarny, a jeden czerwony. Kładąc ten kamień ciosowy, wykonali równocześnie dwie przystanie dla okrętów wewnątrz, kryte żywą skałą. Z budowli jedne zrobili po prostu, a inne figlarnie ozdobili wzorami jak tkaniny, mieszając kamienie różnej barwy i wyzyskując ich naturalny urok. Cały obwód muru obiegającego koło największe okryli brązem zamiast lakieru, a wewnętrzną stronę pociągnęli stopioną cyną. Mur okalający sam zamek okryli mosiądzem<sup>32</sup>, który ma połyski ogniste.

IX. A pałac królewski wewnątrz zamku był tak urządzony. W środku stała świątynia Kleito i Posejdona, ośrodek kultu tamtejszego — niedostępny, murem złocistym otoczony. To był ten przybytek, w którym oni swojego czasu spłodzili i zrodzili pokolenie dziesięciu synów królewskich. Tam co roku ze wszystkich dziesięciu przydziałów składa-

<sup>29</sup>plethron — [staroż. gr. miara odległości; red. WL] około 30 m. [przypis tłumacza]

<sup>30</sup>stadion attyckie — [staroż. gr. miara odległości; red. WL] 177 m. [przypis tłumacza]

<sup>31</sup>triera — trójrzędowiec, staroż. grecki okręt wojenny z trzema rzędami wiosł na każdej z burt. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>okryli mosiądzem — w oryginale: *ὀρείχαλκος*, *oreichalkos*, dosł.: górski miedź, słowo występujące w niektórych tekstach greckich i oznaczające nieznaną nam metal, być może specyficzny stop miedzi i cynku (tj. mosiądz) z niewielkimi ilościami niklu, ołowiu i żelaza, jaki odnaleziono we wraku statku z VI wieku p.n.e., który zatonął u wybrzeży Sycylii. [przypis edytorski]

no plony na ofiarę każdemu z nich. A świątynia samego Posejdona była długa na jedno stadion, a szeroka na trzy plethry, wysokość miała na oko odpowiednią do tych rozmiarów, ale bóg miał wygląd nieco barbarzyński. Całą świątynię pomalowali po wierzchu srebrem z wyjątkiem naszczytników. Naszczytniki były złoczone. Wewnątrz widniał sufit z kości słoniowej cały, złotem, srebrem i mosiądzem urozmaicony. Zresztą wszystkie mury i słupy, i posadzki wyłożyli mosiądzem. I złote posągi postawili w środku, więc boga, który stał na wozie i powoził sześcioma końmi skrzydlatymi. Był taki duży, że głową pułapu dotykał, a naokoło niego setka Nereid<sup>33</sup> na delfinach. Oni wtedy wierzyli, że ich tyle jest. Było też w środku wiele innych posągów, które ludzie prywatni u stóp boga złożyli w ofierze. A naokoło świątyni na zewnątrz stały złote posągi wszystkich: i kobiet, i wszystkich potomków owych dziesięciu królów, i wiele innych wotów wielkich od królów i od ludzi prywatnych z samego miasta, i z tych ziem, nad którymi władali. I ołtarz był wielkością i robotą odpowiedni do tego urzędnika i pałac królewski tak samo, odpowiedni do wielkości państwa i odpowiedni do tych świątyni, które ozdabiała świątynię.

I źródła używali, jednego z zimną, a drugiego z ciepłą wodą, i one były bardzo obfite. Jedno i drugie miało wodę przyjemną i zdrową, więc przedziwnie się nadawały do użycia. Oni je otoczyli architekturą i posadzili naokoło drzewa wodom odpowiednie, i porobili naokoło sadzawki, jedne pod gołym niebem, a drugie zimowe, pod dachem, dla ciepłych kąpiel. Osobno królewskie, a osobno dla zwykłych ludzi. A jeszcze dla kobiet inne, a inne dla koni i dla innych zwierząt pociągowych, dając każdemu urządzenie celowe i wygodne.

A spływającą wodę poprowadzili do gaju Posejdona, gdzie rosły różne drzewa piękne i wysokie przedziwnie, bo taka tam była dobra ziemia. I odprowadzali wodę kanałami po mostach do okręgów zewnętrznych.

Było tam wiele świątyni różnych bogów i wiele ogrodów, i zakładów gimnastycznych: jedne dla mężczyzn, drugie dla koni; osobno na jednym i drugim pierścieniu. Między innymi pośrodku większej wyspy wzniesli sobie hipodrom<sup>34</sup> o szerokości jednego stadion, a cała jego długość naokoło zostawiona była dla wyścigów konnych. Po jego obu stronach stały koszary licznej gwardii. Bardziej zaufanym oddziałom powierzona była straż na pierścieniu mniejszym, bliżej zamku. A oddziały najwięcej godne zaufania wewnątrz zamku naokoło pałacu królewskiego miały swoje mieszkania. Doki pełne były trójrzędowców i sprzętu, którego trójrzędowcom potrzeba. Wszystkie były zaopatrzone dostatecznie. Więc okolica siedziby królewskiej tak była urządzona. A kiedy się przeszło przez zewnętrzne porty, których było trzy, to począwszy od morza, biegł naokoło mur długi na pięćdziesiąt stadiów, odsunięty ze wszystkich stron od największego koła i od portu, i zamykał w jeden kanał przepiekop i jego ujście od strony morza. Wszystko to było gęsto pokryte domami, a wejście do portu i port największy roił się od okrętów — kupcy się zjeżdżali ze wszystkich stron, był krzyk i ścisk, i ruch wszelkiego rodzaju, i hałas przez cały dzień i noc, tak tam było ludno.

X. Więc miasto i okolica starej siedziby mniej więcej tak, jak wtedy było opisane, tak się to teraz odtwarza w pamięci. A reszta kraju jakie miała warunki naturalne i jakim kształtem była urządzona, trzeba próbować odtworzyć to sobie w pamięci. Więc naprzód miała być ta cała okolica bardzo wysoka i odcięta od morza, a naokoło miasta nic, tylko równina miasto otaczająca, a sama dookoła otoczona górami, które schodziły aż do morza, gładka i równa, i bardzo długa. Ciągnęła się po drugiej stronie miasta na trzy tysiące stadiów, a na środku od morza w górę na dwa tysiące. Cała okolica wyspy była zwrócona ku południu, a od północy osłonięta od wiatrów. Góry otaczające wielbi pieśń z tamtego czasu, że ilością, wielkością i pięknnością przewyższyły wszystko, co dziś. Były w nich liczne i bogate osady okolicznych mieszkańców, były rzeki i jeziora, i łąki, i obfitość paszy dla wszystkich zwierząt domowych i dzikich. I mnóstwo różnego rodzaju drzew w lasach — nieprzebrany zbiór materiału dla wszelkiego rodzaju robót. W ten sposób była ta dolina uposażona od natury, a w ciągu długiego czasu wielu królów ją uprawiało. Ona była czworoboczna po większej części, prosta i długa. A czego nie dostawało, to wyprostowywał rów naokoło niej wykopany. Jego głębokość, szerokość i długość podają niewiarygodną.

<sup>33</sup>Nereidy (mit. gr.) — nimfy morskie, córki boga morskiego Nereusa. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>hipodrom (z gr.) — tor wyścigów konnych i wyścigów rydwanów. [przypis edytorski]

Trudno uwierzyć, żeby w porównaniu do innych robót tak wielkie dzieło było rękami ludzkimi wykonane, ale trzeba powiedzieć, cośmy przecież słyszeli. Głęboki był na jedno plethron, a szeroki był wszędzie na jedno stadion, a że go wykopano naokoło całej doliny, więc jego długość wypadła na dziesięć tysięcy stadiów. On zbierał wody spływające z gór, oprowadzał je naokoło doliny, dochodził z obu stron do miasta i tędy wypuszczał je do morza. Z góry schodziły do niego proste kanały o szerokości mniej więcej stu stóp, przecinały dolinę i uchodziły znowu do tego rowu od strony morza. Jeden kanał był od drugiego oddalony na sto stadiów. Tymi drogami sprowadzali drzewo do miasta i inne plony transportowali do niego statkami, wykopawszy kanały łączące, poprzeczne i ukośne ku miastu. Dwa razy do roku były u nich żniwa, bo w zimie korzystali z wód od Zeusa, a latem wodę, którą ziemia przynosi, rozprowadzali kanałami.

Mężczyźni zdolni do broni, zamieszkujący dolinę, mieli nakaz, żeby każdy dział dostarczył jednego wodza, a wielkość takiego działu wynosiła nieraz dziesięć razy dziesięć stadiów, a wszystkich działów było sześćdziesiąt tysięcy. A z gór i z reszty kraju zbierano ludzi ilość nieprzeliczoną, a wszyscy z każdej miejscowości i z każdej wsi byli przydzieleni do tych działów i do tych wodzów. Każdy wódz miał przykazane dostarczyć na wojnę szóstą część wozu wojennego, aby było dziesięć tysięcy wozów i [do każdego] dwa konie i dwóch jeźdźców. Oprócz tego zaprzęg dwukonny bez pudła, a na nim żołnierza z małą tarczą, który zeskakiwał, i woźnicę powożącego parą koni, oprócz jeźdźca, dwóch ciężkozbrojnych i luczniczków, i procarzy po dwóch, i po trzech lekkozbrojnych, i rzucających kamienie, i rzucających włócznie. I czterech marynarzy do załogi tysiąca i dwustu okrętów. Więc wojskowość królewskiego miasta taką miała organizację. A z dziewięciu miast każde miało ustrój wojskowości inny, o czym długo byłoby mówić.

XI. A organizacja władz i godności taka tam była od początku. Z tych dziesięciu królów każdy panował w swojej części i w swoim miejscu nad ludźmi i nad większą częścią praw. Karał i skazywał na śmierć, kogo chciał. Jednakże ich zależność wzajemna i stosunki między nimi były ustalone według nakazów Posejdona, jak im to prawo przekazało i pismo, które przodkowie wyręć kazali na słupie mosiężnym, który na środku wyspy stał w świątyni Posejdona. Oni się zbierali co pięć lat albo na przemian co sześć, oddając równą część liczbie parzystej i nieparzystej, a zebrawszy się, naradzali się nad sprawami wspólnymi, dochodzili, czy ktoś jakiegoś przestępstwa nie popełnił i odbywali sądy.

A kiedy mieli sądzić, takie sobie nawzajem wystawiali uwierzytelnienie. Koło świątyni Posejdona pały się na wolności byki. Otóż ci królowie w liczbie dziesięciu, sami tylko będąc w świątyni, modlili się do boga, żeby im dał złapać ofiarę, która by mu była miła i wtedy rozpoczynali polowanie bez pomocy żelaza, a tylko przy pomocy kijów i pętli ze sznura. A gdy którego byka złapali, prowadzili go do słupa i tam na jego wysokości zarzynali go na ofiarę według przepisów pisma. A na słupie, oprócz przepisów prawa, była wyryta przysięga, zawierająca wielkie klątwy na nieposłusznych. Więc kiedy, zgodnie ze swoimi przepisami, składając ofiarę poświęcali ogniovi wszystkie członki byka, mieszały wino w wielkiej wazie i w imieniu każdego wrzucali do środka skrzep krwi, a resztę nosili do ognia, oczyściwszy słup naokoło. Potem złotymi czarami czerpali z wazy wino i skrapiając nim ogień, przysięgali, że będą sądzić według praw na słupie i wymierzać kary, jeżeliby się ktoś przedtem dopuścił jakiegoś przestępstwa, a na przyszłość żadnego przepisu dobrowolnie nie przestąpią i ani sami rządzić, ani rządzącego słuchać nie będą, jak tylko w tym wypadku, jeżeli będzie wydawał zarządzenia zgodne z prawami ojca. Kiedy każdy z nich taką modlitwę odmówił, w imieniu własnym i swojego potomstwa, wypił wino i czarę złożył w świątyni boga, zajął się obiadem i rzeczami niezbędnymi, a zaczął zmrok zapadać i ogień ofiarny już był wystygł, wtedy się wszyscy ubierali w co najpiękniejsze niebieskie suknie, siadali na ziemi naokoło zgłiszcz ofiarnych, które słyszały ich przysięgi, gasili wszystek ogień koło świątyni na noc i wtedy bywali sądeni i sądzili, jeżeli ktoś obwiniał któregoś z nich o jakieś przestępstwo. Po skończonym posiedzeniu, gdy nastawał świt, zapisywali wyroki na tabliczce złotej i składali ją razem z sukniemi na pamiątkę u stóp boga.

Tam było wiele różnych praw jednostkowych w związku z przywilejami poszczególnych królów, a najdonioślejsze prawa zabraniały im kiedykolwiek podnosić broni przeciw drugiemu, a zobowiązywały wszystkich do pomocy wzajemnej, gdyby może ktoś w jakimś mieście próbował wytracić ich ród królewski. Więc u nich wspólnie, podobnie jak

Ofiara, Sąd, Obyczaje,  
Religia

u ich przodków, odbywały się narady i zapadały uchwały o wojnie i o innych sprawach, i tak zachowywał hegemonię ród atlantycki. Król nie był panem życia żadnego ze swoich braci, to zależało od woli większości na zebraniu dziesięciu.

XII. Tę więc, tak wielką i taką potęgę w tych stronach wówczas położoną bóg na nasz kraj znowu uszykował i obrócił z jakiejś takiej, jak mówi podanie, przyczyny. Przez wiele pokoleń, pokąd im starczyło natury boga, słuchali praw i odnosili się życzliwie do bóstwa, którego krew w nich płynęła. Ich postawa duchowa nacechowana była prawdą i ze wszech miar wielkością. Łagodność i rozsądek objawiali w stosunku do nieszczęść, które się zawsze zdarzają i w stosunku do siebie nawzajem, więc patrzyli z góry na wszystko z wyjątkiem dzielności, wszystko, co było w danej chwili, uważali za drobiazg i lekko znosili, jakby ciężar, masę złota i innych dóbr; nie upajali się zbytkiem i bogactwo ich nie zaślepiało, i nie prowadziło do utraty panowania nad sobą. Bardzo trzeźwo i bystro dostrzegali, że i to wszystko pod wpływem miłości wzajemnej przy dzielności wzrasta, a jeśli te rzeczy brać serio i cenić, wtedy one giną, a z nimi razem ginie miłość i dzielność. Dzięki takiemu wyrachowaniu i dlatego, że w nich trwała natura boska, wzrastało u nich to wszystko, cośmy poprzednio przeszli. Ale kiedy w nich cząstka boża wygasła, dlatego że się często z wieloma pierwiastkami ludzkimi mieszała, i ludzka natura zaczęła brać górę, wtedy już nie umieli znosić tego, co u nich było, zrobili się nieprzyzwoici i kto umiał patrzeć, ten widział już ich brzydotę, kiedy zatracali to, co najpiękniejsze pośród największych dóbr. Tym, którzy nie potrafią dojrzeć życia naprawdę szczęśliwego, wydawało się właśnie wtedy, że są osobliwie piękni i szczęśliwi, kiedy ich napępiała chciwość niesprawiedliwa i potęga.

Otóż bóg bogów, Zeus, królujący zgodnie z prawami, umiał dojrzeć taki stan rzeczy, zobaczył, że się marnuje ród, który był jak się należy, więc karę im wymierzyć postanowił, aby się opamiętali, nabrali rozumu i zaczęli panować nad sobą, więc zebrał wszystkich bogów do ich prześwieczonej siedziby, która się wznosi nad środkiem całego świata, zatem widzi wszystko, co ma udział w powstawaniu, a zebrawszy, powiedział...

*Tu się dialog urywa.*

Kondycja ludzka, Cnota,  
Upadek

# OBJAŚNIENIA TŁUMACZA

Pierwsze zdania mówią, że Platon się w końcu zmęczył sam, pisząc *Timajosa*. I czytelnik go rozumie z pewnością. I zaraz przychodzi modlitwa skierowana nie do Zeusa, nie do Idei Dobra, tylko do wszechświata. Tutaj Platon jest panteistą<sup>35</sup>. I widać, że jego uczucia religijne miewają różne adresy. Nie jest dla niego rzeczą ważną, jak się nazywa istota, do której ma ochotę zwracać się z modlitwą. W tej modlitwie wyznaje pod koniec, że nic nie wie o bogach i o ich pochodzeniu. Wyznaje tym, że dopiero prosi o wiedzę dotyczącą tego przedmiotu. Wierzy tylko, ale nie wie. Bogowie są przedmiotem jego supozycji<sup>36</sup> — nie: przekonañ.

Kritias wyraźnie to wypowiada, pytając retorycznie: Co my właściwie wiemy o bogach? Nie mamy pojęcia o nich! Zapowiada, że w swojej baśni poda wiele szczegółów o dawnych Ateńczykach. Dlatego, żeby swój obraz mówiony uczynić bardziej plastycznym, podobnym do rzeczywistości. Nie dlatego, żeby się chciał trzymać ściśle jakichś dokumentów i chciał zostawać w zgodzie z rzeczywistymi faktami.

II. Słowa Sokratesa i Hermokratesa podkreślają znowu fikcyjny charakter opowiadania o Atlantydzie i o dawnych Atenach. Hermokrates każe się modlić do Paiona i Muz. Ten Paion albo Paian, z łacińska Pean, oznacza 1. boga, który leczy ludzi i bogów, 2. jest przydomkiem Apollona, 3. oznacza w ogóle lekarza; tego, co pomaga i ratuje. Oznacza też: 1. modlitwę w biedzie, 2. śpiew przed bitwą i 3. pieśń pochwalną, dziękczynną, radośną. W ten sposób mieni się przedmiot modlitwy Hermokratesa. Mnemozyne to matka Muz, bogini pamięci.

III. Kritias z naciskiem twierdzi, że nie było sporów między bogami o żaden kraj. To jest widoczna aluzja do sporu Posejdona i Ateny o Attykę. Na froncie Partenonu<sup>37</sup> widziało ten spór każde dziecko w Atenach.

Erechteus to mityczny bohater attycki blisko spokrewniony z Posejdonem. Miał pierwszy wprowadzić święto Panatenajów. Erichtoniosa identyfikowano z Erechtheusem. Uważano go za syna Hefajstosa i Ateny albo Ziemi. Wychowała go w każdym razie Atena i oddała go trzem córkom Kekropsa na dalsze wychowanie względnie przechowywanie w skrzyni, której nie wolno było otwierać. Siostry jednak otworzyły skrzynię wbrew zakazowi i znalazły w środku dziecko, które wąż oplatał, albo nawet i samego tylko węża, który był Erechtheusem. I teraz albo wąż te trzy panny śmiertelnie pokąsał, albo też one same w obląkanii zeskoczyły ze stoku Akropolu. Opowiadano i tak, i inaczej. Później miał Erechteus panować nad Attyką.

Erysichton to mityczna postać z Tesalii, o której Owidiusz pisze w *Metamorfozach* (8.738 i nast.). Oprócz tego Ateńczyk, syn Kekropsa, i Agraulos, który sprowadzić miał do Aten posąg Eileithyi, opiekunki położnic.

Rodzicami Tezeusza byli Aigeus i Ajthra. Inni uważali go za syna Posejdona.

IV. Teraz Platon bardzo trafnie odgaduje dzieje geologiczne Attyki. Proces zmywania pulchnej ziemi i odsłaniania się nagich skał, szczególnie po wycięciu lasów w terenie górzystym, nazywa się denudacją. Tym sposobem powstaje z czasem krajobraz zwany krasowym, charakterystyczny dla Kroacji<sup>38</sup>, Dalmacji i wielu okolic Grecji. Nagie skały i kamienie, a na nich bardzo chude kozy. Rzeki wysychające latem i zapadające się nierzadko w pieczary podziemne, aby się znowu gdzieś dalej pokazać na powierzchni ziemi.

Zmiana plastyki terenu w Atenach nie odbywała się zapewne jednej nocy, ale w zasadzie jest opisana w sposób prawdopodobny. W zapadłej równinie między Akroplem a Lykabettem leżą dzisiejsze Ateny. Dawne leżały między Akroplem a Pnyksem. Północna strona Akropolu to tam, gdzie dziś stoją ruiny Erechtejonu<sup>39</sup> nad stromym zboczem

<sup>35</sup>panteizm — pogląd utożsamiający Boga ze światem, z przyrodą. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>supozycja (z łac.) — przypuszczenie, domysł. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>Partenon — świątynia Ateny Partenos (Ateny Dziewicy), jeden z centralnych budynków na Akrople w Atenach, zbudowana w l. 447–432 p.n.e. w stylu doryckim. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>Kroacja — dziś: Chorwacja. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>Erechtejon — świątynia na Akrople atenińskim, miejsce kultu związanego z legendarnymi początkami Aten, poświęcona Atenie, Posejdonowi i Erechteuszowi, mitycznemu królowi-herosowi. [przypis edytorski]

skąły, uwieńczonej starym murem. Do strony południowej przypiera teatr Dionizosa, a trochę dalej od skąły stał Odeon<sup>40</sup> i portyk Eumenesa<sup>41</sup>.

VI. Podana tutaj uwaga o dawnych imionach atlantyckich, które brzmią po grecku, może być trafna, jeżeli chodzi o Solona. Żeby Egipcjanie brali imiona bohaterów swoich podań od Greków, to już mniej prawdopodobne.

VII. Ta Ziemia Gadeirycka to Kadyks, zwany po grecku Gadejra. Stara osada fenicka, założona około roku 1100 przed Chr.

Drzewo, które wydaje pokarm, napój i olej może być palmą kokosową, choć ona rośnie dopiero między zwrotnikami. Trudniej zgadnąć, co to za owoce do zabawy, które trudno konserwować. Mogłyby to być orzechy, ale te się konserwują łatwo. I co to za owoce dla chorych, też nie wiadomo. Mogą to być też owoce wszelkiego rodzaju, pojęte jako przysmaki.

VIII. Trieria, czyli trójrzędowiec, to wielki okręt pędzony żaglami i wiosłami. Zdania są podzielone co do tego, jak w takim okręcie siedzieli wiosłarze. Jedni sądzą, że siedziały tam trzy rzędy wiosłarzy po każdej stronie. Jeden rząd nad drugim i każdy wiosłarz poruszał jednym wiosłem. Górny rząd miał wiosła najdłuższe, dolny najkrótsze. Inni myślą, że po każdej stronie triery był tylko jeden rząd wioseł, ale każdym wiosłem poruszało trzech ludzi siedzących obok siebie. W każdym razie tych wiosłarzy było w takim okręcie kilka setek. W piątym wieku przed Chr. dwustu wiosłarzy i 18 zbrojnych stanowiło załogę triery.

Dość zagadkowe jest pokrywanie murów brązem, cyną i mosiądzem, ale może być, że chodzi tylko o jakieś bajeczne bogactwo i rozrzutność. I ten mosiądz jest tylko domysłem komentatorów, ale czy platoński *oreichalkos* oznacza naprawdę mosiądz, nie można być pewnym. Trudno wyobrazić sobie architekturę mostów i tuneli dla okrętów bez sklepień w tym rozmiarze.

IX. Wygląd świątyni nacechowany jest barbarzyńskim przepychem. Za wiele srebra i złota. Nawet pomnik Wiktora Emanuela w Rzymie wygląda dyskretniej niż ta świątynia Posejdona.

Kobiety wymienia Platon razem z „innymi zwierzętami” nie tylko na tym miejscu. Podobnie zresztą w Dekalogu występuje żona bliźniego obok jego wołu, osła i służącej oraz innej własności prywatnej.

Opis stołecznego miasta Atlantydy wygląda na dokładny, ale miałby rzetelny kłopot, kto by chciał na podstawie tekstu wykonać plan lub model tej stolicy.

X. Dość trudno się zorientować w organizacji armii atlantyckiej i nie wiadomo, dlaczego się o niej mówi z tymi szczegółami. Być może, w myśl zasady z rozdziału pierwszego, że obraz wydaje się tym bardziej wiarygodny, im więcej zawiera szczegółów.

XI. Kolor niebieski uroczystych sukien być może tłumaczy się tym, że to kolor morza, a Posejdon jest bogiem mórz.

XII. Trudno uwierzyć, że bogactwo nie zaślepiało mieszkańców Atlantydy — skoro pozłacali i posrebrzali, co mogli, nawet mury. Odzywa się tu pesymistyczny pogląd na naturę ludzką. Rozum, panowanie nad sobą, zachowywanie miary, dobry smak to rysy nadludzkie — czytamy — które zanikają w miarę degeneracji, kiedy ludzie zaczynają być sobą. To pogląd bardzo podobny do wierzeń chrześcijańskich.

---

<sup>40</sup>*Odeon* — starożytna budowla przeznaczona na występy muzyczne i teatralne; odeon ateński, prawdopodobnie najstarszy, został zbudowany z inicjatywy Peryklesa ok. 442 p.n.e., na płd.-wsch. zboczu Akropolu. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>*portyk Eumenesa* — portyk to popularny w staroż. architekturze gr. i rzym. rodzaj otwartej frontowej części budowli z rzędem kolumn wspierających dach. Dwupoziomowy portyk Eumenesa, mierzący 160 m długości, ufundowany w II w. p.n.e. przez Eumenesa II, króla Pergamonu, znajdował się na płd. podnóżu Akropolu. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/platon-kritias>

Tekst opracowany na podstawie: Platon, Dialogi t.2, ANTYK, Kęty 1999.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Maria Świetlik, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-6485-6

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.